DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 zlr; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI" (ilustrowany) rocznie 8 zlr.; półrocznie 4 zlr.; ćwierćrocznie 2 zlr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 174. Czwartek dnia 30. Lipca **1868**. — Abdona i Senny (rzym.) — Jakynfta M. (grec.) **Rok II.**

Lwów dnia 29. lipca.

Z bieżących wypadków mało co ważniejszego mamy do zapisania.

Zbliżenie się Austryi do Prus w skutek ogłoszonej noty z r. 1866 do gabinetu włoskiego tak już dalece zachwiane, że trudno i myśleć o jakimkolwiek pomyślnym rezultacie odnośnych usiłowań. Zresztą, prawdę powiedziawszy, nie wiedzieć dla czego Prusy wiązaćby miały sobie ręce; sojusz bowiem z Austryą zaledwie inne dla nich miałby znaczenie.

Zjazd strzelców niemieckich we Wiedniu, mimo entuzyazmu panującego tamże, a objawiającego się szczególnie na bankietach i w mowach festynowych, nie ma również żadnej doniosłości, gdyż jak sami Niemcy to pojmują, rozwój jedności niemieckiej nie inną pójdzie drogą, jak zakreśloną mu przez Prusy. Wszystkie inne dążności, czy to ze strony Austryi, czy południowych Niemiec, są tylko czczą deklamacyą, nie zasługującą na jakąkolwiek uwagę.

Z Czech ciągłe nadchodzą wiadomości o wzbranianiu odbywania zgromadzeń ludowych; zdaje się zatem, że rząd istotnie zawiesił zupełnie konstytucyjną tę swobodę.

Węgrzy mimo upałów obradują dalej nad budżetem; podczas gdy komisya sejmowa kończy obrady nad projektem organizacyi wojskowej, w którym lewica przeprowadzić jeszcze chce niektóre zmiany.

W Serbii zakończył się proces przeciw współwinnym o zamach przeciw księciu Obrenowiczowi skazaniem 14tu osób na śmierć. Czyż i teraz rejencya nie opamięta się i nie zaniecha tak okrutnego prześladowania, niesłychanego niemal w obecnych czasach?

Komedya bułgarskiego powstania znowu na ukończeniu. Nie musi ono jeszcze być na rękę ani Moskwie ani Rumunii skoro tak rychło dano jej upaść. Nie wybiła jeszcze godzina, któraby dogodną była dla rozpoczęcia sprawy wschodniej.

Do J. E. pana Dra Karola Giskry!

(F.) W słowiańsko-niemieckim grodzie starym — piersią rycerzy polskich od zagłady po dwakroć zasłoniętym — a gorącem słowem synów ich do czynu zagrzanym — w naddunajskiej Vindobonie, na której bogactwa słowiańskie składały się ludy — wzniósł p. Giskra w obec kroci zgromadzonego ludu niemieckiego — toast!

W wszej ziemi słowiańskiej, w zniszczałych jej grodach, w nieprzejrzanych tej ziemicy stepach i borach, w sercu każdego Polaka — odbił się ten toast głuchem echem — gdyż toast był obelgą!

„Kultura tylko niemiecka, rzekł pan Giskra, niesie zbawienie; kultura niemiecka przynosi dobrobyt i oświatę, kultura niemiecka — spokój i życie uczciwe"!

Więc biada narodowi! po trzykroć biada! któremu milsze domowe Bogi — jak niemiecka kultura.

Rzekł cislitawski minister, a rzesza niemiecka z tysiąca gardzieli zawtórowała słowom jego — a płci nadobna rasy germańskiej obsypała go kwieciem.

W radośnem upojeniu, pośród róż wonnych, pulchną rączką Wiedeńki uszczkniętych, wypoczywa pan minister Giskra po pracy wczorajszej, marząc o niemieckiej kulturze. Łoże jego, zdobione laurami wczoraj zdobytemi, okalają obrazy, przedstawiające na tle niemieckiej kultury parcie Germanów ku Wschodowi....

Ekscelencyo! to mara — my Cię budzimy głosem gromkim z sennego upojenia twego — my Cię budzimy, Polacy, których tknąłeś do żywego — my, którzy acz się zapomnieli, jednak wracamy na drogę przez Opatrzność nam wytkniętą. Budzimy Cię okuci w stal i stojący na straży przeciw kulturze niemieckiej!

Konstytucyjny minister cislitawski, powołany przez króla naszego a cesarza Austryi do zarządu spraw polskich, spraw słowiańskich, przemawiał z trybuny w charakterze urzędowym, a cisnąwszy w kąt wszystkie plemiona słowiańskie, narzucił nam kulturę niemiecką. Przemawiał więc w imieniu naszem — lecz przeciwko nam. Konstytucyjny minister cislitawski zapomniał, zda się, że Cislitawia, to: my — a nie Niemcy — że jeżli niema nas, nas Polaków i Słowian, niema Cislitawi, niema ministra spraw wewnętrznych. Zapomniał konstytucyjny minister Cislitawii, że jako Morawczyk jest kość z kości, krew z krwi słowiańskiej — tej braci, która seciny lat walczy przeciw kulturze niemieckiej! Więc minister konstytucyjny nie miał prawa pomiatać nami, a popełnił bezprawie, narzucając nam kulturę niemiecką.

A czy znasz Ekscelencyo kulturę polską, czy znasz plemiona słowiańskie? Oto patrz: Każda karta krwią zbroczona za wolność, równość wszechludów — a każdy tom, to osobna epoka postępu — to dzieje nasze. Każda myśl, to promień światła, to miłość natchniona, a każdy ustęp jakoby kuty z granitu rzymskiego klasycyzmu — to literatura nasza. Patrz! w tym samym grodzie grono ludzi wydające jeden okrzyk podziwienia — to piękne sztuki nasze.

Lecz zmieńmy obraz: Tam nad siną Dniestru falą, tam na stepie, gdzie dwugłowy orzeł na czarno-żółtym drzemie słupie, tuła się lud nagi, krzepiąc siły, pracą ciężką wycieńczone w skałach dymnych. Skromna i prosta odzież jego dana w zastaw na lichwę, gdyż niemiecki zagrabił ją sekwestrator. Ostatni snop, który egipska wydała ziemia, niemiecki zabrał przekupień — w siole dom boży zniszczały, a w szkółce ptastwo się gnieździ — w około zaś ubóstwo i ruina! To niemiecka kultura, która przez jedno stulecie nam narzucaną była. To niemieckie gospodarstwo, to są jej rządy!

Miasta nasze zbiorowiskiem rumowiska — gdyż pożyczka pochłonęła kapitały; szkoły nasze, areną ćwiczeń językowych, gdyż w niezrozumiałym dla nas języku odbywają się wykłady; na scenę naszą haracz nałożono, by niemieckich utrzymać skoczków; przemysł nasz i handel w pieluchach, gdyż rozporządzenia, obcą pisane ręką, tamują jego rozwój. To kultury niemieckiej błogosławieństwo!

Więc *wy* chcecie uczyć *nas?* Więc *siebie* stawiacie za przykład *nam?* Więc *my* wykonywać mamy sprawiedliwość niemiecką, która najświętsze gwałci prawa; mamy przyjąć błogosławieństwa kultury niemieckiej, której pochód jeno ślady zostawia zniszczenia; mamy pilność i obyczaj niemiecki wzorować, by ubóstwo i ciemnotę rozwiać, po kraju; mamy naśladować wasz pokój domowy i życie uczciwe, które jest jedną wielką frymarką, zaprzedaniem siebie za lada papier bankowy — które wyparło wszelkie wzniosłe uczucia i cielca złotego osadziło w głębi swej duszy — to życie pełne grubego materyalizmu, któremu tylko świecidło przyświeca — to życie knajpowe i wyuzdane?

O nie! przenigdy! Duch bohaterów, duch praojców naszych strzeże nas przed kulturą niemiecką, i chociaż ciężkiej dopuściliśmy się winy, zboczywszy z bitego gościńca, toć mamy odwagę wyznać to szczerze, i z potrójną gwałtownością odeprzeć nacisk tej waszej kultury.

Gdyby nie zbytnia miłość udzielności narodowej, gdyby nie ta cześć, którą otaczamy nasze tradycye — gdyby ostatecznie nie to bezustanne szczwanie liberałów niemieckich, stanęłyby plemiona słowiańskie jako bracia jednej macierzy w niezwalczonym szeregu, ramię do ramienia — a kultura niemiecka oparłaby się zaledwie za Odrą! Albowiem przyszłość jest nasza!

Tak Ekscelencyo! drzemiącego drasnąłeś lwa, który przebudzony, jednym rykiem kulturę niemiecką powstrzyma w jej niesłusznych zapędach.

Odparliśmy tylokrotnie najeźdzców, którzy zagony swe w głębię stepów naszych zapuszczali — odeprzemy i kulturę waszą, która moralne nam przyniosła zniszczenie.

Dość tego — es sei für uns das letzte deutsche Wort!

Korespondencye.

Wiedeń 27. lipca 1868.

⨯ Uroczystość strzelecka rozpoczęła się wczoraj pochodem tryumfalnym po ulicach miasta. Na punktach zbornych stała służba z tabliczkami, których napisy oznaczały rozmaite kraje i miasta. Figurował tam i Kraków, obok Lwowa i Czerniowiec. Gdy się jednakże nikt do tych znaków nie zgłosił, zostały porzucone pod drzewem, dzieląc losy nieobecnej Danii, Anglii, Włoch i Hiszpanii. Podziwiać należy kolosalną zarozumiałość Niemców, sądzących, iż wszystkie nie-niemieckie kraje Europy wyślą deputacye, aby ich strzelców witać

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

(Ciąg dalszy).

— Ale słyszał!! gdyż wspominał mi, że siedząc w krzakach nad wieczorem, blizko miejsca, w którym porwano Wandę, wyraźnie słyszał głos znajomy, głos któren już nie raz w swoim życiu i to niedawno gdzieś słyszał. Zacząłem go badać, nareszcie doszedłem do tego, że głos mu znajomy słyszał dawniej często we dworze u nas.

— Rzecz dziwna!

— Otóż biorąc to i drugie na uwagę, mówię, że to był Modniarski.

— Onufry zauważał, a wy wiecie, że ślepi mają słuch dobry: że głos był pański, rozkazujący i gwałtowny. Wszystko to razem dowodzi nam, że nasze posądzenia są sprawiedliwe.

— Cóż mogło być pobudką do podobnego czynu?...

— Panie Jontek, wy młody i dobry; lecz złość ludzka i zepsucie, niema granic. Owóż Modniarski jest hołysz i marnotrawnik, cała jego nadzieja była w wuju Borowskim, a tu stary wuj ni ztąd ni zowąd naraz sprowadza swoją krewną z córką, a Modniarskiemu daje odprawę... więc...

— Zaczynam pojmować.

— Nie trzeba być uczonym, aby to odgadnąć, osobliwie znając tego panicza. O! ja go znam dobrze! to do niczego, z gruntu popsuty.

— Ale cóż on chciał począć z tą dziewczyną, w tem zagadka!...

— Tego już niewiem... kto wie, może chciał zabić w lesie; wszystko jest podobnem do prawdy u takiego jak on paniczyka, który w nic nie wierzy, jak tylko w pieniądz. To zupełnie inni ludzie jak my, panie Jontku, gotowi poświęcić ojca i matkę, aby tylko sobie dogodzić. Znam ja różne historyjki o tym Modniarskim, niechcę was dalej nudzić, bo już późno i czas do spoczynku; przy okazyi opowiem wam więcej. Tymczasem o tem bądźcie pewni i przekonani, że to on.

— Chciałbym odszukać Kubę, tego wspólnika, zauważał Jontek.

— Tego tak łatwo nie zdybać... hultaj pewnie wyniósł się w daleką stronę, nie pokaże się w Dębowej, ani w okolicach naszych, bo musi być przekonany, żeby mu ta sprawka tak na sucho nie uszła. Nareszcie zobaczymy. Wam panie Jontek, wypada pójść jutro do dworu.

— Postanowiłem to zrobić panie Macieju, choćby tylko dla przyzwoitości.

— Ba, jak poznacie bliżej tę Wandę... to chwacka dziewczyna i dobra dusza. Szkoda, wielka szkoda, że to siedzi we dworze. Matka jej także dobra kobieta, mąż jej był moim kapitanem za dawnych naszych wojen.

— To wy znajomi z nimi panie Macieju, jakby do familii należący.

— Tak, jestem dawnym znajomym, i lubię bardzo matkę i córkę, bo to uczciwe kobiety. Mąż, nieboszczyk, to był chwat nad chwaty... teraz już niemasz takich jak my byli... dodał z westchnieniem stary mielnik. Dobranoc panie Jontek, ja idę spać do młyna, a wy tutaj się rozgośćcie.

Gdy mielnik opuścił izbę, Jontek długi czas jeszcze oddawał się rozmyślaniu; a osobliwie cieszyło go, że węglarz Bartek, jak i mielnik, tak dobrze mówili o Wandzie, której wspomnienie tem żywiej i jaśniej stawało mu w pamięci, im bardziej starał się je oddalić, i przytłumić. Współczucie, które go mimowolnie pociągało do tej dziewczyny, wzmagało się w tym samym stopniu, w jakim mu się przedstawiały przeszkody.

Jontek znał dobrze przesądy kastowe, których padać muszą ofiarą najczystsze nieraz dążenia i uczucia, wiedział on, że stary Borowski był to szlachcic dumny i należał do tych, którzy tylko w urodzenie szlachetne wierzą, i chociaż cenią może i w chłopie uczciwość i honorowość, uważają go przecież podrzędną istotą, niezdolną do pojęć rycerskich.

Jontek był zakłopotany myślą o jutrzejszych odwiedzinach, albowiem sam niezawisły, czując swoję godność osobistą, obawiał się uchybienia jakiego, przy zetknięciu się z królewiątkiem dawnych pojęć.

Nasz góral, w skutek zbiegu okoliczności, którego wyrzuciły prawie dziecięciem za granicę, przyswoił sobie wszystko, co zewnętrznie winno odznaczać dobrze wychowanego człowieka, jak już wspominaliśmy; mówił biegle kilkoma językami i mógłby przy nabytym majątku śmiało uchodzić za pana. Jednakowoż powrócił on do społeczeństwa, z którego wyszedł; ze współczucia i dobrowolnego upodobania, wolał być poszukiwanym i szanowanym od wieśniaków, jak może tylko cierpiany u panów.

Od młodu bawiąc za granicą, nauczył się obracać swą pracą i pieniędzmi; los mu dopomagał w tym razie tak, że się dorobił znacznego już na wieśniaka majątku.

Oprócz ładnego i sporego gospodarstwa w Bereźnicy i znacznych trzód owiec i bydła, posiadał Jontek okrągły kapitał do 20,000 złr., któren ulokował w banku, trudniąc się zarazem handlem bydła na większą skalę.

Jontek, choć poetycznego usposobienia, umiał dobrze prowadzić swoje interesa; był czynny, pracowity i oględny. Albo-

w Wiedniu. Wszelkie objawy narodowego ducha zasługują na uszanowanie, i pojmujemy zupełnie entuzyazm wczorajszy niemiecki. Gdyby uroczystość obecna odbywała się w Monachium lub Sztuttgardzie, mogłaby liczyć na najzupełniejsze nasze uznanie i sympatye — lecz tak, jak się odbywa dziś w Wiedniu, tak jak nosi na sobie germanizacyjny charakter, popierający ucisk innych nieniemieckich narodowości Austryi i politykę obecnego ministerstwa, nie można, jak tylko odwołać się do tego, co się w tej mierze raz już powiedziało.

Z północnych Niemiec przybyło niezmiernie mało uczestników, z Prus zaledwie kilkunastu; Poznań reprezentowało dwóch strzelców, jakiś podobno przebrany komisarz policyi i jego pomocnik; Rosyę jedno indywiduum z Rygi; Francyę pięciu kelnerów w cynamonowych kurtach; Belgię kilku gwardzistów narodowych, w mundurach. Książe Ghika, zapewne ten sam, który tu długie lata przepędził w znanym zakładzie w Döblingu, figurował z piersią okrytą orderami, pośród oddziału konnych strzelców. Nieświadomi brali go za przebranego Renza. Pod węgierską chorągwią szedł znaczny zastęp Sasów siedmiogrodzkich, oraz kilku Niemców z Pesztu. Nie ciekawy będzie zapewne powrót ostatnich do domu. Znany literat p. Gliński figurował przebrany za niemieckiego strzelca, pośród prasowego komitetu. Zato napływ z południowych Niemiec był niesłychanie liczny; z Szwajcaryi, Bawaryi, Würtembergu, Saksonii i krain nadreńskich, zgromadziło się przeszło 6000 strzelców. Współudział publiczności wiedeńskiej w uroczystości był niezmiernie liczny; przybiera ona, pomimo wszelkich usiłowań, z każdą godziną więcej demonstracyjny charakter. Z dworu nikt nie był obecnym; za to wystąpił na bankiecie p. minister Giskra z podwójną mową, której treść gorówała w tem oświadczeniu, iż dawniejszy burmistrz, będący obecnie mieszczańskim (bürgerlicher) ministrem, szczęśliwym jest, iż może powitać w Wiedniu czoło niemieckiego narodu. Nie znaliśmy dotąd ani arystokratycznych, ani demokratycznych ministrów, a tem mniej mieszczańskich, albowiem tak długo, jak korona jest koroną, znać będziemy tylko ministrów cesarskich. Takie jest na całym świecie pojęcie władzy wykonawczej, która nie ma i mieć nie powinna żadnej odrębnej stronniczcj barwy. Tam gdzie jest monarchia konstytucyjna, mianuje ministrów cesarz lub król, tam zaś, gdzie rzeczpospolita, prezydent lub Izba. Pan minister Giskra oświadczył sam, iż jest ministrem mieszczańskim; o takiem pojęciu władzy wykonawczej, nie mieliśmy dotąd jasnego wyobrażenia, — lecz gdy pan minister wyrzekł, nie pozostaje nam, jak tylko milczeć.

W obec demonstracyi w Wiedniu, odbyła się innego rodzaju demonstracya w Krakowie, o której podaliście wiadomość, a która oburzeniem przejąć musi nie tylko każdego Polaka, lecz i każdego myślącego człowieka. Panowie oficerowie w Krakowie, wyprawiają sobie psie wyścigi na kopcu Kościuszki, którego nawet największy wróg umiał uczcić, którego imię czci dotąd zarówno cała Europa i Ameryka. Coś podobnego zdarzyć się może tylko w Galicyi, albowiem tak w Rosyi, jak w Prusiech, panowie oficerowie, pomimo całej nienawiści do żywiołu narodowego, wiedzieliby dokładnie, jakie będą nieuniknione następstwa tego kroku. Nie do nas należy podnieść w Wiedniu tę okoliczność, ale wolno nam się zapytać, czy władza wojskowa może tolerować takie nadużycia, i czy w Galicyi *do tego stopnia upadło poczucie narodowej* godności?! Jezeli wiadomość, podana przez was, jest prawdziwą, wypowiadamy otwarcie zdanie, iż kto nie umie cenić cudzych pamiątek i dawnej zasługi, — ten sam nic nie wart, niczem się nie wiąże, — a co z takimi w każdem wojsku się robi — wiadomo.

Wiedeń 27. lipca.

✕ ,,Neue fr. Presse" podała następującą z ,,Correspondence du Nord Est" zaczerpniętą wiadomość: iż ajenci moskiewscy dokładają wszelkich starań, aby doprowadzić do skutku przymierze czesko-polskie, że zaś mogli mieć łatwy przystęp tylko do demokracyi polskiej, przeto zwrócili wszelką działalność w tym kierunku; wszelka myśl popierania przymierza Czech z Galicyą, jest dziś tylko za moskiewskie pieniądze kupioną intrygą. Uzupełnia ,,Neue freie" tę wiadomość swoją własną zwyczajną uwagą, iż demokracya polska składa się z samych klerykałów i reakcyonistów.

Całe dziennikarstwo polskie jest z mniejszem lub większem zastrzeżeniem za porozumieniem czesko-polskiem, przeto całe dziennikarstwo polskie jest oskarżone o pozostawanie na żołdzie moskiewskim. Zarzut jest zbyt głupi, aby mógł posłużyć za argument dla innego pisma jak ,,Neue freie", ale w interesie ,,Correspondence" należało rzecz całą dokładnie zbadać. ,,Neue freie" oparła swe kłamstwa na artykule ,,Correspondence", który tutaj w dosłownem tłómaczeniu podajemy.

St. Petersburg, 18. lipca.

,,Pisałem panu już razy kilka o wysileniach Rosyi, aby rozprzestrzenić działalność swych panslawistycznych ajentów w Austryi. W tej chwili rozwija się największa czynność w Czechach i Galicyi. Liczni ajenci otrzymali instrukcye, robić wszelkie wysilenia, aby Polaków zniewolić do popierania Czechów; mają oni starać się o wpływanie na stronnictwo demokratyczne, jako łatwiejsze po pozyskania.

Nie chciałbym przesadzać wpływu, jaki Rosya wywiera dziś już na kraje słowiańskie, ani podzielać iluzyi tych, którzy utrzymują, iż Czechy należą dziś już moralnie do Rosyi, lecz gdy się porównywa ciągłe znoszenia się Pragi z Moskwą i Petersburgiem z znaczną liczbą ajentów, którzy w tym kierunku działają, przestraszyć muszą olbrzymie postępy, jakie ta propaganda ostatniemi czasy zrobiła. W obec tych faktów należy podziwiać naiwność rządu austryackiego, który sądzi, iż prześladowaniem dzienników czeskich zdoła ruch przytłumić. Ruch ten zapuścił głębokie korzenie w samym kraju, albowiem znaczna część urzędników austryackich czeskiej narodowości odbiera instrukcye wprost z Petersburga.

Propaganda ta jest daleko więcej ograniczoną w Galicyi, gdzie ajenci rosyjscy nazbyt są znani, aby mogli bezpośrednio działać. Wskutek tutaj nadeszłych raportów, jest jednakże nadzieja, iż pomiędzy naczelnikami stronnictwa demokratycznego galicyjskiego znaczniejsza część da się pozyskać, aby popierać Czechów przeciwko centralnemu wiedeńskiemu rządowi. Jeżeli ajenci ci się nie łudzą, należy przyznać, iż musieli niezmiernie zręcznie działać, albowiem trudno przypuszczać, iżby Polacy, uważający Rosyę jako najniebezpieczniejszego wroga swej narodowości, nie spostrzegli sideł, jakie im zastawili moskalofile czescy."

Correspondence du Nord-Est 22. lipca.

Podaliśmy dosłowne tłómaczenie powyższego artykułu, który pochodząc z Petersburga, widocznie z sfer rządowych rosyjskich, świadczy o postrachu, jaki tam zapanował na samą myśl możebnego polsko-czeskiego przymierza, które jak wiadomo wyszło wprost z polskich, nie z moskiewsko-czeskich źródeł. Myśl ta została przyjętą z uniesieniem przez naród czeski, który dla drogocennego poparcia polskiego, gotów natychmiast wyrzec się swych moskiewskich przywódców. Urzeczywistnienie tego planu, kładącego tamę na zawsze tak germanizacyjnej polityce Austryi, jak i moskiewskiej agitacyi, przeraziło petersburską politykę, która chwyciła się zwykle praktykowanego środka, podania w podejrzenie samych Polaków, za pomocą polskich lub z polskiemi kołami w blizkiej styczności stojących źródeł. Zwykła to intryga moskiewska, która się dotąd niejednokrotnie udała.

Aby przeciąć w tej mierze wszelkie dalsze przypuszczenia i komentarze, podaliśmy szczerą prawdę. Zadziwia jedynie, jak ,,Corespondence" mogła podobną korespondencyę umieścić. Stało się to podczas niebytności głównego redaktora w Paryżu, którego zastępca, mniej obeznany z moskiewskiemi intrygami, podał wprost z Petersburga płynącą wiadomość bez należytej krytyki i zastanowienia. Że ,,Neue freie" z tego wydobyła kapitał dla siebie, rzeczą to naturalną; wszak pismo to podaje w tymże samym numerze korespondencyę lwowską, ubolewającą nad zgubnemi skutkami Towarzystwa naukowej pomocy i domagającą się zniesienia Rady szkolnej jako dobrodziejstwa dla kraju.

Wiadomości polityczne.

Austrya i **Węgry**. Przez tych kilka dni, w których jak wiadomo święcą we Wiedniu uroczystość strzelecką, skazani jesteśmy na zupełny brak wiadomości, dotyczących tak zwanej konstytucyjnej Austryi. Wszystkie dzienniki wiedeńskie, począwszy od artykułów wstępnych a skończywszy na inseratach, przepełnione są prawie wyłącznie sprawozdaniami o uroczystości strzeleckiej; o wiadomościach zaś politycznych, chociażby nawet i najbłahszej treści, z poszczegółowych krajów koronnych, nie napotykamy w dziennikach tych ani najmniejszej wzmianki. Podać możemy przeto bardzo skąpe w mierze tej wiadomości, a i te wyczerpnęliśmy z dzienników innych, nieniemieckich. — Co zaś do owej uroczystości, nie myślimy tu wcale zupełniać kolumny nasze czczemi sprawozdaniami o tej jeszcze bardziej czczej uroczystości; tem tylko chyba uzupełnimy wczorajsze nasze uwagi i doniesienia o uroczystości strzeleckiej, jeżeli dodamy, że oprócz tych licznych gości z jeszcze liczniejszych zakątków niemieckich przybyło również koleją na wiekopomną uroczystość tę z Pragi, Kralupu, Bodenbachu, Pardubic i t. d, ogromne mnóstwo — szklanek na piwo.

Sąd krajowy wiedeński uznał pana J. B. Engla (o którego procesie donosiliśmy przed kilku dniami) winnym zbrodni oszustwa i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia i na zapłacenie poszkodowanemu księciu Montenuowo kwoty 162.000 guldenów. Skazany zapowiedział rekurs.

W końcu przeszłego tygodnia zawezwał c. k. sąd krajowy prazki wszystkich członków redakcyi byłych „Narodnich Listów" przed kratki sądowe, w celu przesłuchania ich względem dwudziestu dwóch nowych, po części zbrodni, po części zaś przestępstw prasowych.

Jak ,,Bohemia" donosi, zamieszczał skonfiskowany numer dziennika ,,Politik" otwarty list byłego jego redaktora pana Nedomy do sądu krajowego prazkiego, datowany z Genewy, w którym do wiadomości podaje, iż pomimo najszczerszych chęci nie może odsiedzieć zasądzonej mu kary, ponieponieważ stan zdrowia nie pozwala mu na to obecnie. Również wypowiedzieć miała ,,Politik", iż nie myśli ona zapłacić ani jednej z tych grzywn, które jej zasądzono ze strony sądu krajowego prazkiego. — Co do postępywania władzy policyjnej przy konfiskacie ,,Politiki" dodamy to jeszcze, że policya opieczętować nawet chciała skład czcionkowy dziennika, i tylko energicznemu wystąpieniu zawdzięczyć należy, iż to nie nastąpiło, i że skład tylko natychmiast rozebrać kazano. Z tej więc przyczyny nie mógł też wyjść drugi nakład numeru, a redakcya zmuszoną była wydać jeszcze jeden numer nazajutrz, w którym w nader jędrnych wyrazach żegna swoją publiczność.

Przedpłaciciele ,,Politiki" nadesłali z wielu miejsc kraju oświadczenia, że kary nałożone na redakcyę uważają za rzecz publiczną i z chęcią uiszczą je sami. Z Jędrzejogrodu wyszedł projekt od tamtejszych abonentów, aby każden z nich złożył po 1 guldenie na założenie nowego pisma. Projekt ten podjęty przez innych daje więc możność redakcyi „Politik," bez najmniejszych strat z swej strony postawić natychmiast nowy dziennik pod tyt. ,,Correspondenz." Jędrzejogradzcy abonenci temi słowy kończą swoją odezwę do redakcyi: ,,Przesyłając wam z naszej strony ten skromny zasiłek na założenie nowego dziennika, żądamy od Was, abyście kieszenie swoich abonentów chcieli uważać jako swój dyspozycyjny fundusz." — Zamiast komentarza do tego patryotycznego czynu i zak szlachetnego poczucia obywatelskiego przytaczamy słowa korespondenta byłego dziennika „Hlasu," jakiemi on (w r. 1861) wyraził się o tutejszej młodzieży ruskiej, donosząc o zarządzonem przez nią żałobnem nabożeństwie za ukraińskiego wieszcza Szewczenkę: ,,Narod imijuczi tak szlechetnie smyslejuczich lidi ne zahynie, ano se propracowati musi konecznie k' vszeobecnomu uznani, a budie miti, Buh da, velikou budoucznost." (Naród mający tak szlachetnie myślących ludzi nie zaginie, ale się dobić musi do powszechnego uznania, a będzie miał, da Bóg, wielką przyszłość).

Polska. W Poznaniu naczelne prezydyum wydało okólnik do prezydyum policyjnego i do landratów w Księstwie, wykładający smutne stosunki przeważnej części tych, którzy wychodzą do ,,Rosyi." Robotnicy za kontraktem sprowadzani, powiada pomiędzy innemi okólnik, na próżno żądają tam sprawiedliwości, wdając się w skargi, a służący przed władzami tem mniej mogą sobie dać radę, że na policyi, w wydziale paszportowym i w ogóle u władz tylko po rosyjsku mówiący urzędnicy się znajdują i tylko po rosyjsku się mówi.

---

wiem pojął on odrazu, poznawszy się z biedą, że niezawisłość jest prawdziwym skarbem swobody, wolności, i żeby do niej dotrzeć, trzeba było ciężką pracą ją zdobyć i ustalić sobie sposób do życia.

Takim był Jontek góral, syn wieśniaka, ale szlachcic z duszy i serca, w całym znaczeniu tego wyrazu.

Jontek był młody, więc dziwić się nie można było, że starannie, a nawet z pewnym wytworem i z dobrym smakiem przystroił się w malowniczy ubiór góralski, by się korzystnie przedstawić we dworze.

Choć prawdziwe jest przysłowie: „że ubiór nie oznacza wartości człowieka," zaprzeczyć przecież nie można, że przyzwoite, gustowne i czyste ubranie, pomyślne i przyjazne u nas sprawia wrażenie względem osoby, która nieznana, i po raz pierwszy nam widzieć się zdarza; albowiem wszystko co jest ładne i harmonijne, w każdym człowieku znajdzie przyjazne współczucie.

Za płochość kobietom brać niemożna tej chęci, czasem może zbyt przesadnej, przypodobania się za pomocą ubioru i szukania tym sposobem zwrócenia uwagi na siebie, a nie godzi się nazywać to zbyt ostro ,,kokieteryą." Może sprawiedliwiej sądzić będziemy, biorąc to za wynik poczucia tego, co jest nadobne i piękne, które to poczucie w wysokim stopniu w kobiecie jest rozwinięte, i w potocznym języku mianem dobrego gustu oznaczone.

Mężczyzna czy kobieta doborem stosownym stroju, harmonijnym, w oczy mile wpadającym układem kolorów, wyraża, oddaje, że tak powiem, pojęcie czyste i delikatne, lub też rubaszne.

Niestosownej barwy wpleciona we warkocz wstążka, niezgrabnie zarzucona mantylka, nieforemny krój, choćby najbogatszej katanki, uderza niemile nasze oko, zdradzając oraz naturę pośledną, niepojmującą harmonii ogólnej, której nauczyć nas może otaczająca przyroda.

Nie mylimy się, twierdząc, że kobieta, która stosownie ubrać się nie umie, pewnie także nie posiada dobrego serca, ani też uczuć tkliwych na wszystko, co jest dobre lub piękne w moralnym znaczeniu słowa tego.

Młody parobeczek, wieśniak, w białej swej koszuli, u szyi z czerwoną wstążką w kokardę związaną, w kapeluszu plecionym, przystrojonym zieloną gałązką dębiny lub pawiem pozłocistem piórem; dziewka wiejska z bławatem we włosach, z przeplatanymi wstęgą bujnymi rzęsistymi warkoczami, robi na nas, również miłe wrażenie, jak dama, lub modniś-elegant w bogatym balowym stroju.

Nie ubior sam przez się, choćby najbogatszy, ale jego układ i dobór stanowi prawdziwą elegancyę. Jontek w całem znaczeniu tego słowa był malowniczo ubrany, co podwyższało jego męzką, piękną postać.

Czarny, zgrabny kapelusz strzelecki, w tył nachylony, na wpół odsłaniał białe, wysokie i jak marmur gładkie jego czoło, pod którem iskrzyły się łagodnie wyraziste czarne jego oczy; krótka burka, bronzowej barwy, na opaski zarzucona niby od niechcenia, uwydatniała smukłą i silną budowę górala, odzianego w ciemną kurtkę, przejętą pasem myśliwskiem; buty kroju węgierskiego, przylegając do nogi, wydawały ich formy zgrabne i udatne, którychby mu niejeden modniś mógł pozazdrościć.

Na prawem wolnem ramieniu niósł przewieszoną dwururkę, za pasem tkwiła siekierka, złotem wykładana, o osadę której opierał lewą rękę, trzymając prawą wolną u boku, gotową do pozdrowienia lub uchylenia kapelusza.

Swobodnie i śmiało, lecz bez arogancyi, wszedł Jontek na dziedziniec dworski i spostrzegł całe towarzystwo na ganku przed domem. Usłyszał swoje imię, wymówione jakby ze zdziwieniem, domyślał się, że o nim mowa, więc zbliżył się do ganku bez namysłu, uchylając kapelusza na widok kobiet.

Wanda była pierwsza, co go serdecznie przywitała, podając mu rękę, i przedstawiając górala swemu wujowi i matce.

— Mój obrońca! wyrzekła głosem przytłumionym.

Przypadkowa okoliczność, że cała rodzina zebraną na ganku się znalazła, korzystną się stała dla Jontka jak i dla drugiej strony. Tym sposobem uniknął ambarasującego przyjmowania w salonach, z powodu nieświadomości, w jaki sposób postępować z nim. Człowiek, który jakkolwiek uratował matce córkę, a Borowskiemu siostrzenicę, nie mniej był chłopem, a siła przesądów zastarzałych jest wielka.

Takt kobiecy oswobodził obie strony z przymusu niemiłego; matka bowiem Wandy, dziękując Jontkowi w gorących słowach, uprowadziła go niby niechcący do ogrodu, obok domu leżącego, pojąwszy trudność położenia, z powodu znanej jej dobrze rubaszności i nadętego postępowania swego kuzyna Borowskiego.

Mówiliśmy, że Jontek był człowiekiem z dobrem wychowaniem i niepoślednich wiadomości; nic dziwnego zatem, że w kilka chwil przechodząc do poważniejszej rozmowy, umiał zainteresować kobiety i w zdumienie wprowadził starego Borowskiego, który mrucząc coś pod nosem, niewiedział jak sobie postąpić z dziwnym tym gościem, który ubrany po chłopsku, nakazywał mu pomimowolne uszanowanie. Niewiedząc jak go tytułować, Borowski wezwał na pomoc dyplomacyę, unikając słowa pan, którego wykrztusić nie był w stanie, a nieśmiejąc użyć słowa ty, nazywał Jontka sąsiadem.

(C. d. n.)

Okólnik ten podaje „Kreuz Zeitung,“ a równocześnie „Nordd. Alig.“ podaje urzędowe ostrzeżenie landrata powiatu nisskiego przed wychodztwem do Rosyi, illustrując je przykładem wziętym z Inflant u jakiegoś pana v. L. zaszłym.

Francya. W Paryżu na Montmartre pojawiły się znowu odezwy rewolucyjne, proklamujące śmierć cesarza. Czujność policyi podwojono.

Członkowie lewicy Ciała prawodawczego wyprawili ucztę pojednawczą, na której Carnot miał mowę.

Na granicy hiszpańskiej w Lenne-Meran założony został obóz, pod komendą znanego z wojny meksykańskiej jenerała Lorencez. Biskup z Tarbes poświęcił obóz i odczytał pierwszą mszę polową.

Cesarzowa przybywa od czasu do czasu do Tuilleryów, gdzie przewodniczy Radzie ministrów.

Moskwa. Z Petersburga piszą do „Dzien. Pozn.“: Piszę do was chwili najokropniejszego skwaru, o jakim wyobrażenia nie macie. Cały długi dzień słońce tak pali niemiłosiernie, że trudno żyć w takiem ognistem piekle. Nie pamiętają tu podobnie wielkich upałów. Dochodzą one do 30 kilku stopni Reaumura. Nocy znów mamy nadzwyczajnie chłodne, tak, że prawie po zimowemu ubierać się trzeba. Z powodu takiego stanu powietrza śmiertelność tu nadzwyczajna — a szpitale literalnie są przepełnione. Wszystkie choroby, jakie tu obrały sobie stałe siedlisko, potęgują się w tej chwili. Rząd, jak zwyczajnie tutejszy rząd, nic nie robi i pozwala umierać ludziom, jak muchom. Sam za to o bezpieczeństwo swe jest nader troskliwym. Świeżo teraz wydane zostało prawo, mające na celu zabezpieczyć drogie życie cara i całej jego najjaśniejszej rodziny. W moc tego prawa nie wolno nikomu z carskiej usługi zbliżać się do cara, jego rodziny i dworca, kto tylko znajdował się w domu, gdzie grasują zaraźliwe choroby. Czas tej carskiej kwarantanny jest rozmaity, stósownie do tego, czy poddany kwarantannie był tylko w domu, w którym znajduje chory, lub też, czy stykał się z samym chorym. Gdzieindziej monarchowie i ich rodziny sami zwiedzają szpitale i pocieszają chorych — tu przeciwnie, obowiązek usuwania się nietylko od chorego ale od miejsca, w którem ten spoczywa, podniesiony został do wysokości prawa publicznego, opisującego obowiązki i przywileje carów i całego ich domu. Otóż do licznych już carskich przywilejów wedle świeżego prawa przybywa przywilej niestykania się ani pośrednio ani bezpośrednio z chorymi. Co chcecie, mówcie i sądźcie o rzeczonem prawie, nam ono przypomina bezwarunkowo Azyę.

Niedawno zebrały kobiety pomiędzy sobą przeszło 400 podpisów i podały prośbę do rektora uniwersytetu petersburgskiego, w której domagają się, aby on zajął się urządzeniem dla nich na stopę uniwersytecką lekcyi z dziedziny nauk filologicznych i naturalnych. Pomiędzy temi podpisami wiele jest upadłych nie-aniołów, z czego naturalnie konserwatyzm korzysta, dowodząc, że to jest szał tylko. Co do nas, jesteśmy bardzo pobłażliwi za przeszłość i zawsze chętnie podalibyśmy rękę człowiekowi do podniesienia się z upadku, gdy tego gorąco zapragnie. Wreszcie wierzymy mocno, że nauka podnieść tylko człowieka potrafi: pragnienie więc jej uważamy już za początek wstąpienia na inną drogę.

Z Bucharyi nie ma dotąd żadnych bliższych wiadomości. Sprawa katedry języków słowiańskich psuje tu ogromnie krew. Widzą w niej intrygę polską, dowodzą, że sprawę tę Polacy poruszyli. Wszystkie tutejsze dzienniki w wiadomościach zagranicznych podały wiadomość o przybyciu do Lwowa nuncyusza papieskiego i o uroczystości święta świętego Józafata Kuncewicza; poprzestały jednak na fakcie, bez żadnej illustracyi z swej strony. O zjeździe Galicyan do Poznania wiemy tylko z gazet niemieckich, tutejsze nie raczyły słowa nawet o tem napomknąć; za to o ucisku biednych Rusinów w Galicyi przez Polaków możecie się zawsze naczytać do syta. Zgoła, ci bracia Słowianie cieszą się wówczas jedynie i rozpisują się szeroko o niepowrotnej śmierci naszej, gdy nas spotka jaka klęska. Inne fakta najzupełniej pomijają milczeniem, bo przykro im nawet na chwilę przypuścić, że ta prześladowana i duszona przez nich Polska żyje i ma przyszłość przed sobą. Smutna dla nich myśl — a jednak ta myśl majaczy im wciąż przed oczyma i straszy ich; a oni jak zbrodniarze — jak ów Franciszek w Rozbójnikach Szyllera, powtarzają sobie: nie, wszak to sen chyba.

Anglia. W Izbie wyższej Earl Shaftesbury interpelował w sprawie kul pękających, a odpowiedź lorda Malmeesbury zawiera parę zajmujących szczegółów. Dwa nowo wynalezione rodzaje kul, rzekł tenże, zostały ostatniemi czasy przedłożone ministerstwu wojny w Petersburgu. Działanie straszliwego jest skutku. Są to kule karabinowe, napełnione palnemi materyałami zatrutemi. Ugodziwszy człowieka czy konia, pękają i rozszerzają jad we krwi, tak, iż ranny nie jest już do wyleczenia. Przeciw tym kulom oświadcza się stanowczo Earl Malmesbury. Drugi rodzaj, są to kule do rozbijania przedmiotów twardych, do ostrzeliwania ścian okrętowych, murów itp. Te kule uważa szlachetny lord za środek, do użytku którego każda strona wojująca jest uprawnioną. Dalej opowiedział lord Malmesbury dzieje zebrać się mającej w Petersburgu w tym przedmiocie komisyi. Lord Shaftesbury zwrócił uwagę, że jeżeli chodzi o kule zatrute, to wcale żadnej nie potrzeba komisyi ani narady, gdyż wszelkie środki zatrute są już prawem wojny i ludzkości wykluczone i tylko u dzikich Indyan jeszcze w używaniu, a więc kula trucizną napełniona, już tem samem jest zakazaną. Lordowie Grey i Ryson zażądali od rządu, aby zastępcom swym w komisyi wielką zalecił ostrożność, iżby nie zostały za nadto ograniczone środki pomocnicze w prowadzeniu wojny, przez co właśnie Anglia, celująca duchem wynalażczym, poniosłaby najdotkliwszy uszczerbek.

W Izbie niższej przyszła powtóre na stół sprawa sprawdzania wyborów. Rząd postanowił zwalić przyjętą przed kilku dniami poprawkę Fawcetta, dotyczącą przekazania na gminy kosztów przy wyborach, chociaż Dizraeli zdawał się zgadzać z wnioskiem i wyraźnie to nawet przed dwoma dniami w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył. Rząd skorzystał z nieobecności na posiedzeniu wielu członków stronnictwa liberalnego; napróżno Fawcett i jego stronnicy gorąco przemawiali za wnioskiem. Poprawka upadła większością 119 głosów przeciw 97. Fawcett zapowiedział, że wniesie raz jeszcze swą poprawkę przed trzecim odczytem bilu.

Czterdziestu ośmiu godowników wzięło udział w ministeryalnej rybiej uczcie w Greenvich. Sześć dań, każde z ośmiu półmisków rozmaicie przyprawionych ryb, złożyło całą ucztę. Gorąco miało być nieznośne, z tego powodu ograniczono się na czterech tylko toastach. Dizraeli w odpowiedzi na toast ku czci ministerstwa podniósł w skromności swej wszystkie zasługi jego, jakie się tylko wynaleźć dały — z ministrów nie dostawało tylko p. Gladstone, który jeździł do Broodlands i lorda Malmesbury, który, jak mu się to często zdarza, przez zapomnienie zaprosił na ten dzień gości do siebie, których następnie nie mógł odprosić.

Wschód. Przedpozawczoraj po południu zakończył się już ostatecznie proces belgradzki i ogłoszono obżałowanym wyroki.

Na śmierć skazano 14tu, i pozawczoraj już rozstrzelano ich za mostem nad Dunajem, w obecności wielkiego tłumu ludu i znacznej siły wojskowej. Tu i owdzie dały się słyszeć głosy oburzenia, przy czem jedna kula zabiła dowodzącego przy traceniu oficera — a to w tem sposób, iż odbiła się od słupa, do którego przywiązanym był jeden ze skazańców i ugodziła w czoło zanadto blizko tuż stojącego oficera.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wyjazd do Wiednia i Szwajcaryi. Z powodu rozchodzących się pogłosek, jakoby pociąg towarzyski do Wiednia i Rapperswyl miał być odłożony, widzimy się spowodowani oświadczyć, że pociąg ten osobny odejdzie dnia 11. sierpnia o godz. 5tej po południu, i że bilety do tej jazdy już od dziś dnia aż do 8go sierpnia w Administracyi Dziennika wydawane będą.

Zakaz Zgromadzenia ludowego w ogrodzie Pojezuickim, pod żadnym względem nie odnosi się *do podróży delegatów z Galicyi, i innych osób do Szwajcaryi.*

* Emigrant ruski. Urząd powiatowy w Rawie wzywa do powrotu ks. Michała Porucznika, gr. kat, wikaryusza z Uhnowa, przebywającego bez pozwolenia za granicą państwa austryackiego.

* Szkoły. Gminy Brzezie narodowe i szlacheckie, również jak i gmina Czułów w pow. krakowskim zobowiązały się do utrzymywania szkoły trywialnej, z odpowiednią dotacyą, ustanawiając dla nauczycieli, prócz innych dodatków, stałej płacy, pierwsza 160 złr., druga 150 złr.

* Złodziejstwo w naszym kraju przybiera czem raz większe rozmiary. Ubiegłej nocy wkradł się jeden z wielu takich przemysłowców, do pomieszkania p. Fabrycego, oficyała dyrekcyi poczt., gdzie zajął się przywłaszczeniem rozmaitych rzeczy. P. Fabrycy, przebudzony szelestem, nie wiedział nic o złodzieju, wyszedł na dwór, złodzieja musiało to naprowadzić na myśl, że tenże chce go oskrzydlić; wyskakuje przeto z pomieszkania i strzela doń. Cały strzał trafia p. Fabrycego: 13 szrutów utkwiło mu w lewem ramieniu, przyczem zraniony został w nos i ucho.

* Poszukiwanie złota. Z ogłoszeń zamieszczonych w Irkucku „Gub. Wied“ okazuje się, że w niespełna trzy tygodnie nadeszło 18 deklaracyi o otwarciu poszukiwań złota, według różnych systemów, głównie w okręgach barguzińskim i jenisejskim.

* Koleje żelazne i banki coraz więcej u nas się rozwijają. Wkrótce będzie Galicya przerznięta tak gęsto kolejami jak Belgia, a bankami tak licznie opatrzona, jak północna Ameryka. Jeślibyśmy zaś woleli, żeby kapitały wolne bardziej u nas zwróciły się ku produkcyi i ku ulepszeniu uprawy roli, tego jednak nie możemy zaprzeczyć, że i ów powyższy kierunek niejaką przysporzy nam korzyść. Koleje bowiem również jak i banki mogą wywołać ruch handlowy i postęp w produkcyi. W najnowszych czasach otworzono filię banku hipotecznego w Krakowie, która wchodzi w życie 1. sierpnia; wkrótce niezawodnie rozpocznie swoją czynność bank włościański a również w niezbyt długim czasie wejdzie w życie Oesterreichische Vereinsbank, do którego założycieli należy bankier krakowski p. Kirchmajer. Bank ten dysponuje tak znacznemi kapitałami, że ze zakładowego kapitału nawet mało co wystwione będzie do subskrypcyi, gdyż i tak płacą dziś 25% nadwyżki za akcyę. Bank ten będzie zajmował się wszystkiemi gałęziami bankowemi i niezawodnie rychło otworzy filię w Galicyi, gdzie wszystkie niemal banki wiedeńskie tak znamienite robią interesa. Dla nas ze wszystkich tych banków jedna powstaje korzyść, a to ta, że mamy łatwiejszy i tańszy kredyt.

Brodek 26. Lipca.

(H. G.) W Dzienniku lwowskim z 18. lipca Nr. 164. w artykule pod napisem „Szpitale“ znalazło miejsce uwłaczające zakładowi Załozieckich Sióstr Miłosierdzia twierdzenie, jakoby ten zakład bardzo mało zajmował się pielęgnowaniem chorych i nieutrzymywał, jak należy sierót.

O ile wiadomość ta niezupełnie polega na prawdzie, wykaże najdobitniej dołączony tu wykaz, o zamieszczenie którego w jednym z najbliższzch numerów Dziennika mam sobie za obowiązek upraszać, upewniając przytem, iż data poszczególnione, oparte są na danych, które najautentyczniejszymi dowodami w każdym razie uzasadnione być mogą.

Wykaz dochodów szpitalu ubogich domu załozieckiego za czas od 1go stycznia do ostatniego grudnia 1867 r.

Pozostałość z roku 1866	266	złr.	68	ct.
Dochody odsetkowe z papierów i wylosowanej obligacyi	2.537	„	82	„
Czynsz dzierżawy z folwarku Torścianiec Wielki	2.287	„	80	„
Rata propinacyjna	500	„	—	„
za sprzedaż starej krowy i wieprza	76	„	—	„
Dochód z lasu	69	„	—	„
Suma . .	5.737	złr.	30	ct.

W przeciągu pomnionego roku znalazło umieszczenie w szpitalu załozieckiem, 239 chorych mężczyzn, a kobiet 222, razem więc 461 chorych; z tych wyzdrowiało 449, zmarło zaś tylko 12 osób, które zaliczając długość pobytu wszystkich w szpitalu, pielęgnowane były tamże razem przez dni 3990, przyczem utrzymywał i wychowywał zakład w przeciągu pomienionego roku bezpłatnie z funduszów swoich 19, sierót a 2 za nader umiarkowaną płacę.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 27. lipca. Ciało prawodawcze przyjęło cały budżet na rok 1868 199ma głosami przeciw 14. a cały nadzwyczajny budżet na rok 1869 209ma głosami przeciw 15. — Jutro rozpoczną się rozprawy nad projektem do ustawy względem pożyczki.

Londyn 27. lipca. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby niższej zapowiedział Otway interpelacyę, czy wiadomem jest co lordowi Stanley'owi o jakowejś anti-pruskim alliansie pomiędzy Francyą, Belgią i Hiszpanią. Następnie na interpelacyę Kinglake'go odpowiedział Stanley, iż Anglia uwzględniłaby propozycyę ze strony Meksyku względem zawiązania nowych dyplomatycznych stosunków pomiędzy sobą, sama jednak *nie starałaby się nigdy o to.*

W Izbie wyższej czytano po raz drugi bil, względem agitowanie przekupstwem przy wyborach.

Carogród 27. lipca. Wedle telegramu, jaki otrzymała Porta od jeneralnego gubernatora naddunajskiego wilajetu, okazuje się z zeznań schwytanego przywódcy powstańców Kuczuka Stefana z Tulczy, iż ze wszystkich powstańców, którzy przekroczyli Dunaj, pozostało jeszcze tylko około 30tu, na których czele znajduje się Hadszi Dimitri i Kiatis Alexan; z wyjątkiem 6ciu albo 7miu wszyscy są ranni. Ten sam telegram donosi dalej, iż wedle najnowszych wiadomości z Tirnowy jedną część tych zbiegów, którzy w skutek ran odniesionych nie zdołali tak prędko uciekać dalej, schwytały władze i uwięziły; resztę rozbitków tych prześladują wojska otomańskie. Zbiegli powstańcy ściągają się w okolicy Philippopel; usiłowania ich zniweczone zostały zupełnie i w całej prowincyi naddunajskiej przywrócono powszechny spokój.

Petersburg 27. lipca. Z początkiem roku przyszłego wejdzie nowa taryfa cła w życie. Podług taryfy tej odpadają wszrstkie dodatki do cła, które w latach 1858 i 1861 wprowadzono.

☛ **Upraszamy tych szanownych czytelników. którzy pismo nasze w miesiącu lipcu, miasto zaprenumerowanego „Przeglądu“ otrzymywali, aby prenumeratę przypadającą za miesiąc sierpień I wrzesień w kwocie 2 złr. (z trzyrazową na tydzień przesyłką) lub 2 złr. 60 cent. (z codzienną przesyłką) nadesłać raczyli, gdyż z numerem sobotnim zatrzymujemy dalszą przesyłkę Dziennika naszego.**

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 29. Lipca 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądaj. złr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	210	—	210	75
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	—	184	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	70	78	20
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	—	74	50
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	50	88	—
Obligi indemnizacyjne galic.	66	65	67	10
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czérn. I. „	76	25	77	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	37	5	42
Dukat cesarski	5	42	5	47
Napoleond'or	9	9	9	16
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	35	9	42
Srebro	111	—	112	—

Spirytus garniec 66% Richtera 1 złr. do 15. września w tarnopolskim.

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 29. Lipca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	58	90
„ z procent. z maja i listopada	59	—
5% Pożyczka narodowa	63	15
Losy pożyczki z roku 1860	86	80
Akcye banku wiedeńskiego	737	—
„ „ kredytowego	215	10
Londyn 10 funtów szterlingów	113	65
Srebro	113	35
Dukat pojedynczy	5	42

Gospodarstwo i handel.

— Największe ceny zboża są obecnie w Czechach; pomimo niezłych urodzajów, ceny się nieobniżyły tak płacą tam w przecięciu mierz. pszenicy 6.50, żyta 4.50, jęczmienia 3.45, owsa 2.40.

— Z poznańskiego piszą: Chmiel, który w okolicy Tomyśla na wielką skalę produkują i który tam jest jednym z najznaczniejszych przedmiotów handlowych nie rokuje w tym roku wielkich nadziei. Po większej części tyki są licho porośnięte, a liście do połowy zupełnie zżółkłe, przeto tylko bardzo miernego zbioru spodziewać się można. Powodem tego jest brak deszczu, przyczem ustawiczne upały wysuszyły kwiecie, przezco owoc nie mógł się ukształtować.

— Na Węgrzech sprzedają już od 20. b. m. dojrzałe winogrona (czarne, takzwane porciunkula.) Jest to rzecz niezapamiętała—nawet w r. 1834 niebyło tak wczesnego urodzaju winorośli.

Ciągnienie loteryi lwowskiej.

Z dnia 29. Lipca.

75. 15. 17. 88. 64.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29. Lipca.

PP. Jankowski L. z Bożykowa. Obertyński L. z Stronnibab, Pietrow M. z Rosyi, Brzozowski W. z Załuczy, Stojałowski J. z Tarnowa, Rodziewicz A. z Birczy, Jakubenz J. z Kopaczyniec, Sumowski J. z Wołynia, Gottlieb A. z Dołhomościsk, Sabbałyn W. z Rosyi.

WYCIĄG z RACHUNKÓW
Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradu
w KRAKOWIE,
za czas od 1go Maja 1867 do 30go Kwietnia 1868 r.

A. DZIAŁ OGNIOWY:
Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1867.

Przychód.

		zł.	c.
W r, 7 wydano polic 42.637 którémi ubezpieczono wartość	zł. 95,267,766		
Unieważniono „ 3.269 „ „ „	„ 6,880.721		
Pozostało ważnych „ 39.368 „ „ „	„ 88,387.045		
Z ubezpieczeń roku 6go przeszło wartości ubezp. na rok 7y	„ 50,400.482		
Razem	„ 138,787.527		
Do zamknięcia roku wyszło z ubezpieczenia	„ 85,847.423		
Zostało w zabezpieczeniu na rok 8y	„ 52,940.104		
Przeniesienie zaliczek z roku 6 po strąceniu stornów	Zł. 168.712 c. 96		
Zebrano zaliczek w roku 7ym „ „ „	„ 665.399 „ 38		
Razem	„ 834.112 „ 34		
z tego należy potrącić zaliczki na pokrycie przechocych ubezpieczeń na dalsze lata	„ 192.610 „ 36		
Zostaje zaliczki na rok 7my		641.501	98
Procenta od gotówki tegoż funduszu i od meksli		8.947	19
Fundusz zachowany na nituregułowane szkody z roku 6go		17.697	74
Zwrot kosytów administracyi z działu gradowego	Zł. 8881 c. 50		
z tego wypłacono remuneracyi urzędnikom za prace w dziale gradowym stósownie do uchwały Rady Nadzorczej	„ 6265 „ 10		
Pozostało na pokrycie retzty kosztów adm. gradowych		2.616	40
Razem		670.763	31
Z ogólnego przychodu odpada:			
Prowizya agentów		50.004	10
		620.759	21

Rozchód.

		zł.	c.
Wynagrodzenie za szkody z roku 7go	Zł. 266.415 c. 25		
Koszta ratunku i likwidacyi.	„ 7.918 „ 74	274.333	99
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane z r. 7go	„ 39.037 „ 22		
Towarzystwa kontr-asekuracyjne pokryć mają	„ 9.490 „ 81	29.546	41
Wynagrodzenia za szkody z roku 6go	„ 29.387 „ 67	17.026	61
Zwrot od towarzystw kontr-asekuracyjnych	„ 12.361 „ 6	335	—
Pozostawiono fundusz na dalsze uregul. szkód z r. 6go			
Premia za kontr-asekuracye	„ 198.897 „ 55		
Zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych za szkody uregul. i prowizye (prócz wyżej wskazanej sumy zwrotu przy szkodach nieuregulowanych z r. 7go	„ 122.197 „ 35	76.700	20
Na umorzenie kosztów organizacyi innych prowincyi		4.775	3
Pensya Kuratora		2.800	—
Pensya Dyrektorów, urzędników i sług		45.179	86
Koszta lokalu na bióra Dyrekcyi i trzech Reprezentacyj		3.665	82
Portorya Dyrekcyi, Reprezentacyj i agentów		8.021	90
Koszta podróży Dyrekcyi i Reprezentacyj		1.813	62
Koszta podróży Członków Rady nadzorczej na posiedzenie Majowe i Listopadowe 1867 i najem sali na Zgromadzenie ogólne		1.160	62
Zapomoga wdowie po urzędniku przyznana przez Radę Nadzorczą		500	—
Zapomoga przyznana niższym urzędnikom przez Radę Nadzorczą za sześć miesięcy z tytułu drożyzny rónnież udzielone przez Radę Nadzorczą remuneracye i subwencye		5.081	85
Koszta papieru, druków, ksiąg, opłat, światła i t. p. potrzeby bióra, prenumerata czasopism, inserata, liberya woźnym, noworoczne i t. p. wydat.		9.281	88
Koszta prawne		175	67
Koszta utrzymania ochotniczej straży ogniowej		207	2
Odpis 5% z wartości mebli i narządów		262	95
Niezrealizowane zaległości		1.168	76
		482.037	19
Czysta pozostałość z roku 7go 21624 %		138,722	2
		620.759	21

Powyższą pozostałością rozporządziło Zgromadzenie Ogólne jak następuje:
a) Do zwrotu Członkom 20% zł. 128.300 c. 40
b) Na fundusz rezerwowy 1624 % „ 10.421 „ 62 zł. 13.7822 c. 2

Stan funduszu rezerwowego ogniowego:

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 6go		zł. 306.916 c. 3
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku 7ym:		
10% od zaliczek (§. 71) i nieodebrany zwrot z roku 6go (§. 52)	zł. 32.010 c. 45	
5% wpływ ze szkód	„ 11.692 „ 55	
Procenta z lokacyi gotowizny	„ 15.868 „ 60	
Zysk na subskrypcyi akcyi kolei Karola Ludwika z II. emissyi	„ 445 „ —	
Przekazana kwota z pozostałości funduszu asek.	„ 10.421 „ 62	
1/3 części zysku Kasy Oszczędności z r. 1866	„ 31 „ —	„ 70.469 „ 22
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 7go		zł. 377.385 „ 25

Lokacya majątku funduszu rezerwowego.

A. Fundusz ulokowany

	wartość nom. w. a.	kupna
203 sztuk akcyj Karola Ludwika po cenie kupna	42.630	zł. 39.101 c. 75
4 „ „ użytkowania dywidendy tejże kolei	—	„ — „ —

	Nom. war. w. a.	zł.	c.
Listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego Nom. war. w. a.	85.000	zł. 65.355	c. 54
Obligacye indem. gal. mon. konw. 34000 „ „ „	35.700	„ 25:349	„ 40
„ pożyczki zagranicznej z r. 1864 „ „ „	8.000	„ 6.595	„ 24
Obligacye pożyczki loteryjnej z r. 1860 Nom. war. w. a.	2.000	„ 1.956	„ 64
Obligacye pożyczki głodowej galicyjskiej Nom. war. w. a.	61.500	„ 61.214	„ —
Akcye banku hip. gal. 760 sztuk Nom. war w. a.	60.800	„ 60.800	„ —
Listy zastawne gal. banku hip. Nom. war. w. a.	37.900	„ 34.514	„ —
Akcye pierwszeństwa kolei L. Czern. II. Em. Nom. war. w. a.	9.000	„ 7.665	„ —
Razem	342.530	„ 302.551	„ 57*)
W meblach i narządach bióra		„ 4.988	„ —
		„ 307.539,	„ 57
B. Fundusz tworzący się, który w swoim czesie odpowiednio do uchwały Rady nadzorczej ulokowanym zostanie		zł. 69.845	c. 68
		zł. 377.385	c. 25

*) Wartość papierów publ. wedle kursu 30. Kwietnia 1868 roku wynosi zlr. 288.035

B. DZIAŁ GRADOWY:
Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1867.

Przychód.

	zł.	c.
W roku 1867 wydano polic 1.658, którémi nbezpieczono zlr. 7,196.202		
Zebrano zaliczek	136.603	97
Procenta od gotówki i weksli	2.541	86
Opłata na portoryę i stemple	1.377	16
Fundusz na prowizye od wypłaty zwrotu	764	04
Razem	141.287	03
Z ogólnego przychodu odpada prowizya agentów	7.977	49
	133.309	54

Rozchód.

		zł.	c.
Wynagrodzenia za szkody	zlr. 78.474 c. 37		
Koszta likwidacyi	„ 4.125 „ 82	82.600	19
Premia za kontr-asekuracye	„ 43.956 „ 77		
Zwrot od kontr-asekuracyi za szkody i prowizye	„ 31.967 „ 39	11.989	38
Koszta administracyi		8.881	50
Prowizya agentów od wypłaty zwrotu		731	77
Razem		104.202	84
Czysta pozostałość 21 3/10 %		29.106	70
		133.309	54

Powyższa pozostałość rozdziela się w myśl statutu jak następuje:
a) Połowa na fundusz rezerwowy . . . . zlr. 14. 553 c. 35
b) z drugiej połowy:
1. 10% zwrotu Członkom . . zlr. 13.660 c. 40
2. 6% prowizyi agentom od zwrotu „ 819 „ 62
3. Ułamek pozostały na fund. rezer. „ 73 „ 33 „ 14.553 „ 35
29.106 „ 70

Fundusz rezerwowy działu gradowego:

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 1866.		zlr. 39,258 c. 05
W roku 1867 zebrano: 2% od zaliczek na fun. rez.	zlr. 2,738 c. 91	
5% od wypłaconych szkód.	„ 4,004 „ 85	
Procenta funduszu rezerw. i niepodniesiony zwrot z r. 1865	„ 1,865 „ 12	
50% z pozostałości fund. asek.	„ 14,553 „ 35	
Ułamek % „ „ „ „	73 „ 33	„ 23,235 „ 56
Majątek funduszu rezerw. z końcem roku 1867.		„ 62,493 „ 61

Lokacja tego funduszu.

	Nom. w. a.	zł.	c.
Listy zastawne gal. Tow. kredyt. Nom. w. a.	16,000	zlr. 12,037	c. 50
„ „ „ banku hipot. „ „	20,000	„ 18,800	„ —
Akcje pier. kolei Lwow.-Czern. I Em. „	35,400	„ 30,576	„ 15
Razem	71,400	„ 61,413	„ 65*)
Do ulokowania		„ 1,079	„ 96
		„ 62,493	„ 61

*) Wartość papierów publ. wedle kursu 31 Paźdz. 1867 wynosi zlr. 61,770.

Kraków 30. Października 1867.
H. Wodzicki Dyr. I. — **W. Biesiadecki** Dyr. II. — **H. Kieszkowski** Dyrek. referent. — **Edward Kandler** Szef rachunkowości.
W dowód zgodności z rachunkami
Piotr Moszyński Członek Rady Nadz. — **J. A. John** C. R. N. — **Teod Baranowski** C. R. N.
Kraków dnia 30. Kwietnia 1868 r.
H. Wodzicki Dyr. I. — **W. Biesiadecki** Dyr. II. — **H. Kieszkowski** Dyr. referent. — **Edward Kandler** Szef rachunkowości.
W dowód zgodności z rachunkami.
Kraków dnia 4. Czerwca 1868 r.
Eustachy Rylski Czł. Rady Nadzor. — **Bojomir hr. Starzeński** Czł. Rady Nadzor. — **Ludwik Szumański** Członek Rady Nadzor.

804 1—3

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego